

REFLEKSJA NA KANWIE KSIĄŻKI „JAK BYĆ KSIĘDZEM?” *

Niewątpliwie człowiek wierzący żyje w Polsce w pewnym „lukuksie duchowym”. Nie potrzebuje pokonywać niezliczonych trudności, by dotrzeć do kapłana, by korzystać z jego posługi, a mimo to jakże często pobieżnie ocenia kapłaństwo, jakże często przy ocenie kapłanów zatrzymuje się tylko nad tym, co nie stanowi jego istoty. Te krótkie refleksje oparte na książce kard. Martiniego *Jak być księdzem?*, wydanej nakładem Wydawnictwa WAM z Krakowa niech pomogą uchwycić to, co istotne w tym wielkim darze, którym Chrystus obdarza człowieka.

Od czasu Soboru Watykańskiego II, który odbył się ponad 30 lat temu, nie milknie pytanie o istotę Urzędu Kapłańskiego. Coraz wyraźniej zaznacza się chęć gruntownego i jasnego poznania, na czym polegają właściwie zadania kapłana. Czym różni się „zawód” księdza od innych „specjalizacji”? Chyba zdajemy sobie sprawę z tego, że kapłani mają przerażająco wielkie zadanie. Choć sami są ludźmi błędzącymi, mają wady i walczą z nimi, to jednak oni mają ponosić pełną odpowiedzialność za ów Kościół, który trwa pośrodku burz dziejowych, w rewolucjach nowoczesnej nauki, w pożarach wojen, w pokusach każdego człowieka, w wędrówkach i rozpadzie ludów, w walce filozofii i światopoglądów.

Na tej drodze pełnej wielkich trosk i mozołów, oni mają być drogowskazem, nadawać kierunek i rozstrzygać, co jest zgodne z duchem Ewangelii, a co sprzeczne — stojąc na straży praw ustanowionych przez Boga — wyznaczać zachowanie człowieka w kategoriach dobra i zła.

To wprost niemożliwe zadanie, przekraczające ludzkie siły. Kapłani są przecież także tylko ludźmi i często nie mają mniej grzechów niż inni, i często są zagubieni jak inni. Ale wśród tej słabości ludzkiej odkrywamy wspaniałą tajemnicę: Chrystus nigdy nie opuścił żadnego człowieka, jedynie człowiek może opuścić Chrystusa dla innych, złudnie wyższych wartości.

Wkładanie rąk na głowę przy święceniach kapłańskich jest znakiem, przeświadczeniem Kościoła, że Bóg nie tylko dał po-

* Kard. Carlo Maria Martini, *Jak być księdzem?*, Kraków 1995.

część temu Kościołowi, lecz także prowadzić go będzie przez tysiąclecia. Władanie rąk oznacza przekonanie: To sam Pan ręczy za tych, których wybrał — w nich jest obecny jako Mistrz i Nauczyciel. Chrystus potrzebuje ludzi, którzy tak całkowicie oddadzą się Jemu, że będą mogli w całkowity sposób oddać się człowiekowi.

W dyskusjach nad kapłaństwem i o kapłaństwie mówi się nieraz, że kapłaństwo nie jest już dzisiaj żadnym zawodem, ponieważ nie pasuje do świata specjalizacji, w którym nie może się ostać ten, kto ma być w życiu wszystkim dla wszystkich. To właśnie w kapłaństwie, na wzór Chrystusa, to, co wielkie i najbardziej konieczne, polega na tym, że w świecie rozłożonym na części i chorym na specjalizację kapłan pozostaje człowiekiem całości, tym, który podtrzymuje człowieczeństwo od wewnątrz. To właśnie stanowi naszą nędzę, że człowiek nigdzie nie jest po prostu człowiekiem, że istnieją specjalne wydziały: dla starych i młodych, dla inteligentów i niedouczonej, dla tych i owych, a nigdzie człowiek nie żyje swym pełnym człowieczeństwem, nigdzie człowiek nie jest po prostu człowiekiem. Gdyby nie było kapłana, należałoby wymyśleć człowieka dla ludzi z nakazu Boga, dla chorych i zdrowych, dla starców i dzieci, na co dzień i od święta, podtrzymującego wszystkich i wszystko w miłosiernej miłości Boga.

I na tym chyba, w przekonaniu kard. Martiniego polega głęboka ludzkość, a zarazem świętość, sakramentalność kapłana, że mimo swego wykształcenia nie jest on jednym ze specjalistów lecz sługą ludzi, sługą człowieka, którego z rozbicia życiowego prowadzi ku miłosiernej miłości Ojca w niebie — do jedności z Bogiem.

Książka *Jak być księdzem?*, wbrew jednoznacznemu tytułowi, nie jest skierowana li tylko do ludzi przygotowujących się do kapłaństwa lecz i do tych, którzy chcą zgłębić tajemnicę kapłaństwa jako sakramentu, spojrzeć na kapłana oczami duszy — przez pryzmat wiary, zrozumieć sens jego powołania i uświadomić sobie potrzebę jego posługi.

Potrzebujemy kapłanów, którzy mocą Bożą sprawią, że na tym świecie ocalejemy jako ludzie, że nie zagubimy prawdy, że nie zapomnimy o naszej godności dzieci Bożych, dziedziców nieba. Trzeba uświadomić sobie potrzebę modlitwy o to, by drzwi naszych kościołów były wciąż otwarte. Zamknięte świątynie — a niestety są takie na świecie — są wyrazem Kościoła, który nie jest zdolny przeciwstawić się bezdusznosci naszych czasów. Zamknięte kościoły są znakami duchowego upadku, który — ni mniej ni więcej — równa się stoczeniu od kultury do barbarzyństwa.